

Rząd broni korporacji i wysokich cen prądu

21 maja 2013

Rząd blokując ustawę o energii odnawialnej, stoi po stronie koncernów energetycznych, a nie konsumentów, którzy mogliby dzięki niej mieć tańszy prąd – uważa Dariusz Szwed z „Zielonych”. Nowe prawo mogłoby umożliwić produkcję i sprzedaż energii przez obywateli, a tym samym doprowadzić do zwiększenia konkurencji i obniżenia cen za prąd.

– Rząd od lat forsuje budowę elektrowni atomowej w Polsce, „Zieloni” sprzeciwiają się temu pomysłowi, ponieważ w ten sposób energetyka koncentrowana jest w rękach korporacji, a nie obywateli. Można powiedzieć: oddajmy energię Polkom i Polakom, co zresztą sam premier Tusk jeszcze kilka lat temu postulował – przypomina w rozmowie z Agencją Informacyjną Newseria Dariusz Szwed z Rady Krajowej Partii Zieloni.

Rząd już od kilku lat pracuje nad ustawą o odnawialnych źródłach energii i przesuwając termin jej wejścia w życie. Według aktualnego projektu, każda osoba, która zainstaluje panel fotowoltaiczny czy mały wiatrak (tzw. mikroinstalacje o mocy do 40 kWt lub 70 kWt) nie będzie musiała jak dotychczas rejestrować działalności gospodarczej w celu produkcji i sprzedaży energii do zakładu energetycznego. Zostanie także zwolniona z wielu formalności i kosztów związanych z produkcją zielonej energii. Ci tak zwani prosumenci będą mogli sprzedawać do sieci nadwyżki wytworzonej energii do wysokości 30 proc. produkcji.

Ustawa ułatwiłaby więc rozwój rynku zielonej energii i aktywność obywateli, którzy skuszeni niższymi cenami za elektryczność, mogliby sami ją produkować.

– To się dzieje we Włoszech, w Hiszpanii czy w Niemczech. Mamy dużo przykładów powstających spółdzielni energetycznych czy

elektrowni samorządowych, gdzie miasta kupują sobie własne wiatraki, budują je w okolicy i mają własny prąd. Dzięki temu ograniczają wydatki na energię. Miasta dzięki temu oszczędzają pieniądze – mówi Dariusz Szwed.

Szczególnym przykładem są tu Niemcy, gdzie dzięki specjalnemu systemowi wsparcia prężnie rozwinęła się zielona energetyka.

– Tam rozwija się także bardzo mocno ruch spółdzielczy wokół energetyki. Powstają dziesiątki tysięcy spółdzielni energetycznych, które zapewniają bezpieczeństwo energetyczne członkiniom i członkom tych kooperatyw – informuje polityk. – W Polsce też mogłoby się to dziać, jednak rząd blokuje tego typu zmianę, ponieważ jest zainteresowany obroną interesu dużych firm energetycznych. Pytanie: kto za to zapłaci?

Według szacunków „Zielonych”, dwie elektrownie jądrowe, które rząd chce wybudować w Polsce, mogą kosztować od 150 do 200 mld zł.

– Odpowiedź jest oczywista: zapłacimy za to my, zapłacą za to przyszłe pokolenia w potężnych rachunkach. Dlaczego tych pieniędzy nie wykorzystać dla nas, dla Polek i Polaków, żebyśmy sami zaczęli produkować własną energię – pyta Dariusz Szwed.

Wyjaśnia, że gdyby rozwinął się rynek prosumencki, zwiększyłaby się konkurencja, a w konsekwencji ceny energii obniżyły się.

– Niedawno próbowaliśmy w parlamencie lobbować na rzecz tego, żeby rząd uwolnił sieci energetyczne dla małych producentów energii odnawialnej. Ale ten blokuje to poprzez różne bariery biurokratyczne – dodaje Dariusz Szwed.

To także zdywersyfikowałoby dostawy energii oraz zwiększyłoby bezpieczeństwo. Szwed przypomina, że terroryści, którzy zaatakowali wieże WTC w 2011 roku, rozważali także uderzenie samolotami w elektrownię jądrową pod Nowym Jorkiem.

– To, że korporacje zapewniają, że elektrownie jądrowe są bezpieczne, co kilkanaście lat jest weryfikowane negatywnie. Najpierw mieliśmy potężną katastrofę w Czarnobylu, później potężną katastrofę w Fukushima – podsumowuje.

Źródło: [Newseria](#)